Nr. 219. — **Rocznik XXIV.** **Wtorek, 24 września 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austryi kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod nr. 62 str. 355 (Zeitungspreisliste pro 1895 Nr. 62 Seite 355).

Poznań, 23 września.

Z bieżącéj chwili.

W Rzymie odbywają się w dalszym ciągu festyny. W sobotę królewska para przyjmowała około 50 senatorów, 150 deputowanych i 200 burmistrzów z prowincyi, i prezesów rad prowincyonalnych. Król odpowiedział na złożone mu życzenia, że mają one dla niego wielką wartość. Umacniają one ów węzeł, który łączył zawsze dom królewski z nadziejami i losami ludu. Uczucie jedności otrzymuje obecnie nowe uroczyste poświęcenie. W śród wszystkich manifestacyi najbardziéj wzruszyła serce króla miłość i wierność deputowanych. Jednozgodny wyraz wierności do tronu i potężna manifestacya uczucia narodowego stanowią siłę narodu i dają rękojmią dla dalszego powodzenia ojczyzny i miasta Rzymu, który wśród ożywiającego poklasku świata cywilizowanego (?) powrócił do Włoch. — W niedzielę przyjmował król deputacyą 400 stowarzyszeń robotniczych obejmujących 150000 członków. Deputacya wręczyła królowi album z licznemi podpisami. Królewska para i następca tronu długo rozmawiali w sali balowéj z członkami deputacyi. Król dziękował im za hołd i oświadczył, że album każe przechować w bibliotece turyńskiéj. Następnie członkowie deputacyi otoczyli króla i królową, i całowali ich ręce. Pe téj uroczystości udała się deputacya do Panteonu i złożyła wieniec na grobie Wiktora Emanuela. Najwybitniejszą rolę w tych demonstracyach antipapiezkich grali oczywiście radykałowie. Pełno ich było wszędzie, a co najcharakterystyczniejsze, że w nieprzyjaźni do Kościoła bratali się serdecznie z rządowcami, których zwykle zwalczają. Urządzali oni owacye Crispiemu, chociaż uchodził on dotychczas w oczach ich za tyrana czystéj wody. Zapomnieli oni o jego surowych zarządzeniach przeciw skrajnym kierunkom politycznym. — Z Tryestu donosi depesza, że z powodu obchodu rocznicy zajęcia Rzymu wywiesiły flagi okręty włoskie, stojące w tamtejszym porcie. U włoskiego jeneralnego konsula odbyło się przyjęcie dla członków kolonii włoskiéj. Grupa około 50 włoskich robotników i rzemieślników wniosła przed konsulatem okrzyk na cześć Rzymu i Włoch. Inspektor policyjny zwrócił uwagę demonstrantów, że manifestacya nie może się odbywać na ulicy i wezwał ich, aby się udali do kancelaryi konsulatu. Zgromadzeni robotnicy usłuchali bezzwłocznie i wznieśli w gmachu kontulatu powtórnie okrzyk na cześć Rzymu i Włoch.

Dzisiaj otrzymujemy kilka depesz z Paryża o *wyprawie madagaskarskiéj*. Lekka kolumna wyruszyła już ku stolicy Howasów i przybędzie tam prawdopodobnie w 20 dniach. Stan zdrowia wojska nie tęgi być musi, kiedy sam jenerał Duchesne przyznaje, że wszystkie lazarety są przepełnione i że brak lekarzy. Pomimo to śmiertelność wśród wojska nie ma być tak liczną, jakoby przypuszczać można. — Jenerał Saussier stwierdza w wydanym rozkazie, że postępy wojska podczas manewrów na wschodzie przewyższają wszelkie oczekiwania. Wojsko odznaczało się energią, wytrwałością i dyscypliną. Widać było, iż pomiędzy szeregowcami a oficerami istniało owo zaufanie, które świadczy z jednéj strony o opiece, z drugiéj o poddaniu się i samozaparciu. Także pomocnicze środki wojenne funkcyonowały zadowalająco, a kolej żelazna pokazała, że znajduje się na wysokości swego zadania.

W Chinach coraz lepiéj! Nietylko mandaryni podburzają motłoch do mordowania chrześcian, ale także sam cesarz. „Times“ donosi bowiem z Hongkongu, że „kanclerz literatury“ wręczył studentom na dorocznym egzaminie w Cantonie rozkaz cesarski, wierszem zredagowany, a potępiający surowo pewne „heretyckie“ nauki, przez które rozumieć należy chrześciaństwo. Rozporządzenie to opiewa dosłownie: Głupia, czarnowłosa rasa nie zważa na własne życie, ponieważ sądzi, że jest nieśmiertelną; łączy się ona i zachowuje podobnie jak zwierzęta. *Ja, cesarz, rozkazuje* władzom wytępić ten gad, zabić te żmije i podrzucić je wilkom i tygrysom.“ Oczywiście, że takiego „stanowczego rozkazu“ cesarskiego wysłuchać muszą wierni poddani. Nic też dziwnego, że telegramy donoszą co dzień o nowych okrucieństwach w państwie niebieskiem, jeśli szczucie przeciw chrześcianom uprawia sam cesarz. „World“ donosi dzisiaj znowu o splądrowaniu niemieckiéj misyi w Swatau, a nadto wyraża obawę, że także resztę misyi spotka los podobny. Mocarstwa europejskie ośmieszają się poprostu, ścigając hołotę wygłodniałą, a podburzoną przez cesarza i jego władze do gwałtów. Nędzarze ci nie są winnymi, ale raczéj pożałowania godnymi ofiarami rządu chińskiego. Przeciw niemu wystąpić też powinny mocarstwa europejskie z całą bezwzględnością.

Niezadowolenie — pisze „*Figaro*“ — zapanowało w Niemczech, a także w Austryi, we Włoszech i nie miléj w Anglii. W krajach tych było miłym zwyczajem mówić ironicznie o francuzko-rosyjskiem porozumieniu. Wspólny wjazd flot francuzko-rosyjskich do Kilonii był tylko przypadkiem, a obecność jenerała Dragomirowa przy manewrach wyłącznie wypadkiem militarnym. Car musiał złym żywiołom swojéj armii, rzadko rozsianym oficerom, którzy są jeszcze frankofilami, zrobić ustępstwo. Nastąpiła podróż ks. Łobanowa i dyplomacya zaczęła pracować. Teraz będzie trzeba co innego wymyślić, gdyż zjawienie się ks. Łobanowa na manewrach w Mirecourt znaczy więcéj, niźli wizyta kanclerza niemieckiego u cara w r zydencyi letniéj. Tu nie może być już mowy o żadnym przypadku. Zaproszenie zostało wydanem oficyalnie i oficyalnie przyjętem. Nie można też będzie powiedzieć, że chodzi tylko o wojskowe sprawy, gdyż ks. Łobanow miał konferencya z francuzkim ministrem spraw zewnętrznych p. Hanoteaux i przed odjazdem złoży jeszcze wizytę prezydentowi Faurowi. Jeśli to będzie zaprzeczał istnienia sojuszu pomiędzy Rosyą a Francyą, ten da dowód czegoś więcéj, niźli złéj woli. Na słowie — kończy „Figaro“ — nic nie zależy — o rzecz chodzi.

* *„Kreis- und Wochenblatt für den Kreis Czarnikau“* zamieszcza następujące uwagi o zachowaniu się Polaków w r. 1870:

„Kiedy w Czarnkowie w r. 1870 dowiedziano się o wypowiedzeniu wojny, odezwała się znana polska osobistość (?): *Teraz umyjemy nasze ręce w krwi niemieckiéj*. Kiedy wojska powróciły a jakiś stary (?) polski wojak dziękował pewnemu obywatelowi za dobrodziejstwa, które tenże wyświadczył jego rodzinie w czasie wojny, zapytał go ostatni, czy też w wojnie spełnił całą swoją powinność? Spełniłem, odparł tenże; wprawdzie przed wymarszem wysocy polscy panowie prawili mi i namawiali mnie, *abym nie strzelał do Francuzów, gdyż są naszymi prawdziwymi przyjaciołmi*, ale tego się nie trzymałem i spełniłem powinność. Powiadają, że naród polski poniósł chętnie ofiary na wojnę — otóż co do mnie, to mam nieco wyobrażenia o obrazie téj ochoczości. — Prawnemu przymusowi musiał się poddać każdy, dopóki Prusy dzierżyły potęgę w dłoni i od zwycięztwa kroczyły do zwycięztw. Ale dla czego wobec téj wielkiéj ochoczości do ofiar wojennych objeżdżali *polscy emisaryusze*, którzy tak długo żyli w Paryżu i za granicą, tak skrzętnie W. K. Poznańskie i konferowali w kościołach i pałacach ze swymi współziomkami? Nie sądzę, żeby się tam naradzano nad ofiarami, które chciano ponieść w obronie Prus. Tego nie potrzebaby było robić tak po cichu. Kiedy następnie nadeszły depesze o zwycięztwach, gdy cały naród niemiecki odetchnął i cieszył się, kiedy ozdabiał domy chorągwiami i wieńcami a wieczorem urządzał uroczyste iluminacye — wtedy polskie damy występowały w żałobie, i te, które nie straciły nikogo z krewnych na wojnie, wtedy domy Polaków nie były ozdobione a okna nie były oświetlone. Kiedy potem pierwsi jeńcy przybyli w polskie strony, wtedy polskie panie i wysocy panowie nie wiedzieli, jak ich uczcić a dla walecznych zwycięzców, dla współobywateli nie pozostało nic. Oto jak wyglądała ochocza ofiarność Polaków w wojnie 1870—71. Godzi się odświeżyć takie rzeczy po 25 latach.“

Panowie Hakatyści pozwalają sobie już istotnie za wiele. Nie cofają się oni przed żadnem kłamstwem, aby zohydzić Polaków w oczach każdego Niemca i te kłamstwa umieszczają nadto w urzędowym Orędowniku powiatowym, który dla rządowych ogłoszeń zmuszeni są także abonować Polacy. Wszystko, co autor komunikatu umieszczonego w Czarnkowskim kreisblacie popisał, jest niegodziwą plotką, któréj nie silono się nawet poprzeć jakimś choćby cieniem dowodu! Bo przeciez dowodem nie jest, co autor pisze o jakiejś nibyto wybitnéj osobistości, która miała zapowiadać pławienie się w krwi niemieckiéj, lub co jakiś nieznany stary (!) wojak polski miał mówić do jakiegoś mitycznego obywatela o namowach, aby nie strzelał do Francuzów. Wiadomości o emisaryuszach i konferencyach po kościołach są po prostu monstrualne, tem niegodziwsze, że wymyślone są w tak podłym celu.

Obywatele polscy w Czarnkowskiem powinni koniecznie poruszyć tę sprawę na sejmiku a zarazem poprosić prokuratora, aby zajrzał w tę sprawę, bo to przecież najohydniejsze szczucie jednej narodowości przeciwko drugiej.

Co się tyczy powtórzonej przez nas w sobotę plotki o wrzekomych rozruchach polskich rezerwistów i landwerzystów w Śremskiem winniśmy jeszcze dodatkowo zauważyć, że pomiędzy owymi ściągniętymi na wojnę byli tak samo Niemcy jak i Polacy, i że właśnie niemieccy landwerzyści byli najniesforniejsi.

* *Objęcie* przez ks. Eustachego Sanguszkę stanowiska namiestnika Galicyi jest już rzeczą postanowioną.

Kwestya mianowania przyszłego marszałka krajowego jest w toku pertrakcyi. Jak to z resztą z natury rzeczy wynika, dopiero przyszły namiestnik ks. Sanguszko, po powołaniu swem na to stanowisko, przedstawi propozycyę w sprawie nominacyi marszałka.

Dziś już jednak wszyscy wymieniają jako przyszłego marszałka krajowego hr Stanisława Badeniego i niewątpliwie wybór padnie na jego osobę.

Po 20 września.

Rzym, 21 września.

(D.) Minęły wielkie uroczystości młodych Włoch, które wczoraj, jako w główną rocznicę, osięgnęły punkt kulminacyjny. Historycznego przebiegu rzeczy, który przywodzono sobie na pamięć w tych dniach ostatnich, jako też obecnego położenia nic lepiéj nie charakteryzuje, jak odsłonięcie pomnika jednego z pierwszych rewolucyonistów włoskich „bohatera“ Garibaldego.

Duch to Garibaldego sprowadził tłumy do Porta Pia. „Wyłom w Porta Pia — powiada „Osservatore Romano“ — nie tylko powołał kwestyą rzymską do życia, lecz wydobył także na powierzchnią jednę jeszcze ważną sprawę: kwestyą monarchiczną.“ Pominąwszy anarchistów i socyalistów, istnieje we Włoszech silne stronnictwo republikańskie, które sądzi, iż najlepiéj reprezentuje idee Garibaldego. Ci republikanie nie chcą nic wiedzieć o uroczystościach wrześniowych, którym starano się urzędowo nadać piętno hołdu dla dynastyi; upatrują oni w nich ubliżenie Garibaldemu i zamierzają urządzić uroczystość sami, wedle swego republikańskiego rytuału.

Ztąd pochodzi „uprzejmość“, z jaką Crispi, obecnie „krewny króla“ w orderze Annuncyaty, zajął się republikanami i przygotowywał przegrywkę do 20 września. W jednym tygodniu skonfiskowano główny organ tego stronnictwa „L'Italia del Popolo“, wychodzący w Medyolanie, trzy razy. Rząd zakazał odprawienia kongresu związków republikańskich w Cesenie; *Consociazione Republicana Romagnola* rozwiązano na mocy rozporządzenia prezydenta z Forli, a u członków komitetu centralnego zarządzono rewizyą. *Consociazione*, która liczyła obecnie 250 wydziałów, została założona w 1872 roku po śmierci Mazziniego. W 1874 roku chciał ówczesny rząd ją rozwiązać, ale zamiaru tego nie przeprowadzono. Ten sam Francesco Crispi, który teraz związkowi dopieka, wówczas podjął się jego obrony. Urągając sobie samemu, oświadczył Crispi w dniu 20 września przy odsłonięciu pomnika Garibaldego, że téj pamiętnéj rocznicy nie można uczcić lepiéj, jak przez ten akt. „Pomnik ten nie mógł zostać wzniesiony ku innemu celowi, krom ku temu, aby nam przypomnieć obowiązek, jaki na nas nakłada przeszłość“. Dla republikanów atoli chodzi przytem o naturalniejsze wytłómaczenie tego obowiązku, aniżeli dla Crispiego, któremu dzieje się dobrze i dla tego zaprowadzone z dniem 20 września 1870 roku stósunki uważa za najlepsze.

W swéj nieskończenie długiéj mowie uroczystościowéj w jednym przynajmniéj kierunku nie wyparł się Crispi szkoły, którą przeszedł; oburzał się na „tyranią księżą“, na „kosmopolityczny fanatyzm“, którego niewolnikami byli obywatele Rzymu przed 1870 roku, na Papieża, tego „niewolnika zagranicznego bagnetu“ i nazwał garybaldowski motłoch, pokonany przez wojska papiezkie „obrońcami prawą“.

I po takich napaściach ma on jeszcze czoło odpierać zarzut obrazy papieztwa, zaprzeczać, że chodzi o wyższe, niż ludzkie względy, o najwyższe interesa katolickiéj religii, gdy się żąda niepodległości papieztwa. Czy to obłuda, czy też szyderstwo, gdy mówi: „Nasi przeciwnicy żądają przywrócenia władzy świeckiéj Stolicy św., nie dla ochrony powagi religii, lecz ze względów ludzkich. Nie myślą oni o tém, że świecki książę nie mógłby być świętym, nieomylnym. Uprawniona przez racyą stanu broń materyalna i ustawodawcze rozporządzenia przymusowe zakłócają pokój duszy *półboga*, odbierają mu znaczenie i tłumią wszelkie uczucie czci dla Namiestnika Chrystusowego na ziemi, który jest ustanowiony na to, by głosić pokój i rozgrzeszać przez modlitwę i odpusty synów Adamowych“.

Położenie, jakie Ojcu św. zgotowały Włochy przez pogwałcenie, śmie Crispi nazywać „zabezpieczoną i poręczoną wolnością duchową i warownią“. Jako zasługę drapieżnych fanatyków jedności poczytuje Crispi to, co jest wynikiem nie zniszczonéj nawet przez gwałty 20 września powagi papieztwa, wielkości dzierżycieli tiary mówiąc: „Do niego należą dusze. On rządzi niemi tak, że mogą mu zazdrościć wszyscy mocarze świata. Także protestanccy władzcy, nawet ci, którzy nie wierzą w Chrystusa uchylają przed nim czoła i z czcią przyjmują jego sądy. Przez ustawę majową z 1871 roku rozwiązał geniusz włoski problemat, który w innych czasach byłby się wydawał nierozwiązalnym. Papieżowi zapewniono w obrębie jego urzędu kapłańskiego wolność nieograniczoną, tak że ma tylko Boga nad sobą i żadna moc ludzka dosięgnąć go nie może. Jako świecki książę miałby Papież mniejszą powagę, ponieważ stałby na równi z innymi książętami i nie mógłby być pierwszym z nich. Wszyscy walczyliby z nim, jak przez wieki szkodzili wierze“. Crispi roniący łzy nad poszkodowaną wiarą!!

Ale to jeszcze nie szczyt obłudy. Oburzywszy się na „międzynarodowy fanatyzm“, który Ojcu św. chciał zapewnić władzę, powiada on: „Świat katolicki powinien być wdzięcznym Włochom za przysługę, oddaną Pontyfikatowi rzymskiemu. Po 1870 roku mógł Pius walczyć przeciw Bismarckowi i dać mu poznać, jak wielką jest potęga duchowéj broni. To wszystko jest naszem dziełem, dziełem parlamentu i króla, mówią nawet, że to się stało w spełnieniu woli Bożéj, jak też wolą Najwyższego było, że Włochy uzyskały jedność. Nie braknie zuchwałych, którzy w sprzeczności z odwiecznem prawem sprzeciwiają się Bogu“.

Crispiemu nie sprawia trudności igranie słowami: wiara i Bóg; gdzie mu tego właśnie potrzeba. Przecież uczynił to samo w Neapolu, kiedy przez to mógł zapewnić swéj córce spadek po bogatéj ciotce. Dobroduszne umysły wierzyły mu wówczas, ale do tego czasu pewnie przekonały się o swéj pomyłce. Obłuda, jaka się mieści w słowach Crispiego, staje się na szczęście komiczną, kiedy zwycięztwo katolików niemieckich w walce kulturnéj oznacza jako dzieło włoskich rewolucyonistów.

Uroczystości wrześniowe rzucają potrzebne światło na pochodzenie i istotę włoskiéj jedności. Zresztą chodziło o przywabienie jak najliczniejszéj publiczności uroczystościowéj. Ztąd też owe zjazdy związków, gimnastyków i strzelców, zaproszenia do wszystkich burmistrzów, nauczycieli i weteranów. Skoro Rzym miał ponosić główne ciężary, to trzeba było przecież z drugiéj strony pozwolić mu zarobić. Zapału w Rzymie nie brakie naturalnie, znajduje on się sam z siebie, gdy tylko wielkie tłumy nagromadzą się w mieście. Ale że ten zapał nie jest ogólny, o tem świadczy rzut oka na resztę kraju i na prasę, gdzie przeważnie panuje chłód wielki. „Corriere della Sera“ w Medyolanie, pomimo swéj nieprzychylności wyraźnéj dla Kościoła, ubolewa, że uroczystościu rządzono zbyt ostentacyjnie, ganiąc zwłaszcza to, iż oświetlenia *citta Leonina* dokonano przed oczami Papieża; „należało przecież nie pozwolić się zawstydzać przez pełne godności zachowanie się klerykałów!“

„Klerykałowie“ tymczasem czekają spokojnie upadku tego niemożliwego systemu. Są czynni w stowarzyszeniach i prasie, przy wyborach gminnych i prowincyonalnych. W wielu reprezentacyach i małych miastach mają oni większość, gdy tymczasem rząd robi najrozpaczliwsze wysiłki, aby się obronić przed republikanizmem, radykalizmem i socyalizmem. „Klerykałowie“ czekają, czynią przygotowania, a w odpowiedniéj chwili zniesie Ojciec św. zakaz *nè eletti, nè elettori*, i wybiorą „klerykalną“ Izbę, a ta udzieli w drodze ustawodawczéj Papieżowi tego, czego zażąda.

Neapol nie wysłał urzędowéj reprezentacyi na uroczystości rzymskie, burmistrz podziękował za zaszczyt i — został ponownie wybrany. Neapolitańscy „klerykałowie“ zatem zwyciężyli w rzeczywistości — pierwszy to epilog do 20 września, oby takich samych namnożyło się jak najwięcéj!

Liberalna prasa niemiecka

poświęca uroczystościom włoskim z 20 września bombastyczne artykuły wstępne, konserwatywna zaś okazuje rezerwę, nawet „Reichsbote“, który tak chętnie „Rzymowi“ przygania przy każdéj sposobności. Tylko połurzędowe „Nordd. Allg. Ztg.“ nazwała zagrabienie Rzymu przez Piemontczyków „moralnie uprawnionym czynem, przez który wychodzący z rozbicia do państwowego zjednoczenia naród zajął swą historyczną stolicę“.

Nie rozprawiamy się z „Nordd. Allg. Ztg.“ wyręczyła nas w tem katol. „Germania“, która dała jéj odprawę, pisząc bardzo trafnie, że *gdyby jaki rozszarpany naród, n. p. Polacy, zechciał wejść na drogę gwałtu i rewolucyi, aby odzyskać jedność państwową, to mógłby się całkiem słusznie powołać na naukę i przykład rządowéj gazety, zwanéj „Nordd. Allg. Ztg.“, a redakcya tego pisma nie miałaby wtenczas prawa protestować przeciw temu.*

Liberalna prasa godzi się w tem, że zagrabienie Rzymu było „wielkim czynem“. Panowanie księży było gospodarką, Rzym papiezki „hańbą dla europejskiego obyczaju“ i „więzieniem duchów“. Było to „koniecznością historyczną“, że świeckiemu panowaniu Papieża położono koniec i Włochy nigdy nie oddadzą Rzymu. Pisma te kreślą radość, jaka panuje w całych Włoszech i jak miliony spoglądają z podniosłem uczuciem ku Rzymowi. Tylko, gdy im przychodzi kreślić „błogosławieństwa“, jakie przyniosły ludowi zjednoczone Włochy, są pisma liberalne nieco w kłopocie. Prawią o wielkich „postępach we wszystkich dziedzinach życia publicznego“, o silnéj flocie wojennéj i znakomitem wojsku lądowem, lecz pomijają głębokiem milczeniem uciskające podatki, jakie lud na to wszystko płacić musi.

Nie jestto pozbawione pewnego humoru, gdy n. p. „Voss. Ztg.“ pisze, skreśliwszy doraźnie „dawniejszą gospodarkę“ i obecne wspaniałości, że i dzisiejsze Włochy „naturalnie“ mają pewne ciemne strony, z których najciemniejsze stanowią zgniłe stosunki społeczne i opłakane stosunki zarobkowe w pojedyńczych częściach kraju. To zapewne nie pochodzi z *obecnéj* „gospodarki?“

„Nat. Ztg.“ sądzi, że po kilkudziesięciu latach katolicy przywykną tak do obecnego stanu rzeczy,

jak gdyby przedtem wcale nie było inaczéj. A czy w 1870 r. przypuszczano, że po 25 latach katolicy będą protestowali tak stanowczo, jak wówczas? Prawdziwem urągowiskiem jest twierdzenie pism liberalnych, że wypadki z 1870 r., jakkolwiek ograniczyły pole świeckiego panowania Papieży, to z drugiéj strony stwor yły dla papieztwa potężny wał ochronny przeciwko zaczepkom. Piękny wał ochronny! Ojciec święty nie może nawet opuścić Watykanu, nie narażając się na zniewagi pospólstwa, które o mało nie wrzuciło do Tybru zwłoków jego poprzednika!

Starano się odwieść katolików od protestów, twierdzą, że zmiany obecnego stanu rzeczy można dokonać tylko przez europejską katastrofę. Katolicy nie żądają niczego więcéj, jak zaprowadzenia stosunków, z którychby Stolica św. była zadowoloną, a do tego nie potrzeba europejskiéj katastrofy. Twierdzą, liberałowie że cały lud włoski, jak jeden mąż powstanie, jeśli się coś zmieni. To jest po prostu nieprawdą. Jak tego dowodzą sukcesy „klerykałów“ przy wyborach gminnych i prowincyonalnych, dokonywa się we Włoszech wielka zmiana w opinii publicznéj, do czego z pewnością przyczynia się wielka bieda ekonomiczna, jaką przyniosło ze sobą „zjednoczenie“. Dla czego nie miałaby ostatecznie ogromna większość rzymskiego ludu zażądać pokojowego rozwiązania kwestyi rzymskiéj?

Głos rewolucyonisty.

Z Rzymu.

(t) Finita la comedia — osunęła się zasłona z pomnika bożyszcza rewolucyi, a epigoni Garibaldiego z hersztem swoim starym Crispim na czele cisnęli w kąt maski. Swiat katolicki doprawdy wdzięczny być może Crispiemu, że srebrnemu jubileuszowi „oswobodzenia“ Rzymu właściwe nadał zabarwienie, że po 25 latach umiał sharmonizować nastrój dzisiejszych Włoch świętujących z usposobieniem onych band piemonckich, które przez wyłom przy Porta Pia wtargnęły do świętego miasta. Inaczéj bo dobroduszniejsi wśród katolików nakłaniali by się może do upatrywania w błazeńskich szopkach jubileuszowych prostego wypływu komedyanckiéj natury Włochów: niewinnéj więc w absolutnem znaczeniu demonstracyi, bez ostrza skierowanego przeciwko komukolwiek. Dziś, gdy o mury Watykanu obijał się piasek słów szumnych, czerpany pełnemi garściami z pod podwalin palazzo Borghese, którym pan Crispi miotał jak wściekły, by zasypać oczy świętemu Starcowi, dziś, gdy zajadły spiskowiec śmiał bryznąć w twarz całemu społeczeństwu katolickiemu urągliwemi faryzejstwy niby cuchnącem błotem z bagien pontyńskich, dzisiaj to już być nie może, — być nie może, by ktokolwiek łudził się co do istoty patryotników włoskich, ich pobudek i celów!

Bywały we Włoszech deklaracye ruiny finansowéj, składano świadectwa bankructwa moralnego, potrzeba było atoli uroczystéj chwili odsłonięcia monumentu fetysza rewolucyi, ażeby p. Crispiemu umożliwić zdanie tak dobitnéj deklaracyi bankructwa nie tylko moralnego, ale i umysłowego. Boć ostatecznie powtarzanie się da capo łamańców retoryki antychrześciańskiéj musi i dla najnaiwniejszych nabrać właściwości tłuszczu wielorybiego, zaś niepodobna przypuścić, by skoki wolterowsko-machiawelistycznych akrobatów poczytywano stale za ewolucye Tytanów niebo zdobywających. Jeżeli zaś każdemu uświadomionemu katolikowi nie trudno będzie odszukać w mowie Crispiego momentów jak wraz przystających do wszystkich bluźnierstw i wynurzeń buntowniczych przeciwko Bogu, Tegoż Synowi Jednorodzonemu i Zastępcom Jego, w które obfituje tak historya święta, jak dzieje Kościoła aż do najnowszych czasów, — to nam Polakom każdy ustęp z mowy „ojca ojczyzny“ włoskiéj i przeglądające zeń ohydne oblicze liberalizującego „patryotyzmu“ przywodzić musi na pamięć napuszyste a obłudne enuncyacye pognębców i prześladowców narodu naszego od carycy Katarzyny i Fryderyka II począwszy aż do Bismarcka.

Ot roztworzywszy księgę dziejów naszych i ćwiartując cyniczne wywody Crispiego, łacno dopatrzymy się miejsc, które dopomogą nam do objektywnego a z chrześciańskiemi zasadami zgodnego poglądu na kwestyą rzymską, jak ją w przemówieniu swojem przedstawił świeżo signor Francesco Crispi.

Trzyma on się wprost niewolniczo wzorów, których mu dostarczyli zaborcy Polski. Tamci usprawiedliwiali rozbój polityczny potrzebą „oswobodzenia“ ludu z pod tyranii szlachty — Wiktor Emanuel ujął się tylko za niewolnikami kosmopolitycznego fanatyzmu, jak śmie p. Crispi nazywać Kościół św. P. Crispiego zmusza złe sumienie do szczegółowego usprawiedliwiania grabieży Rzymu, więc ciągnie daléj: „Kościół (caryca mówiła: Polska) pokazał, że nie może żyć własnemi siłami i potrzebował, aby się utrzymać, zagranicznych bagnetów, których stał się zupełnym niewolnikiem.“ Charakterystyczna, że p Crispi, mówiąc o „zjednoczeniu“, czuje potrzebę odwoływania się do „ludu“, kubek w kubek i nasi „najserdeczniejsi“ nie uczynili nic więcéj, jeno „zjednoczyli“ prastare „russkie“ lub „pruskie“ dzielnice ku wielkiemu zadowoleniu „ludu“ — wiemy to bardzo dokładnie od Bismarcków i Katkowów. Dziwna, że ten „lud“ tak u nas, jak w piękréj Italii, coraz mniéj okazuje zrozumienia dla tego „dobrodziejstwa“. P. Crispi chętnie, jak wszyscy libertyni, dzieli chrześciaństwo od kapłanów i Kościoła, a przecie w mówce swojéj strasznie chaotycznéj mimowoli raz po raz uznaje nierozdzielność Kościoła i chrześciaństwa, po cóżby bowiem przyczepiał uwagę: „Wszyscy wiedzą, że chrześciaństwo nie potrzebuje pomocy dział do swéj egzystencyi.“ Oczywiście! nikt też dotąd nie ośmielił się twierdzić przeciwnie.

Tylko niepoprawna szlachta domagała się zawsze niepodległości Polski i to nie w interesie narodu, lecz w celu dogodzenia swéj żądzy panowania — pan Crispi podsłuchał Bismarcka i nuże opowiadać, że „żądają przywrócenia świeckiéj władzy Stolicy św. nie dla powagi religii, lecz ze względów ludzkich“. Ile warte są „gwarancye“ mocarzy spoganizowanych, o tém my wiemy najlepiéj, więc téż zapewnienia pana Crispiego nie mają dla nas znaczenia „fiferlinga“. Bezwstyd najjaskrawszy przebija z ustępu mowy premiera włoskiego, gdy prawi, że do Papieża należą dusze, że i akatoliccy panujący z szacunkiem poddają się jego wyrokom: temci większa hańba dla Włoch, że opierają się wyrokowi Ojca św. w sprawie przywrócenia niepodległości Stolicy św.!!

Dalsze ustępy zuchwałéj ekspektoracyi świadczą o bezgranicznem zapoznaniu istoty władzy Namiestnika Chrystusa, o niepojętéj ignorancyi co do zadań i dążności Kościoła świętego, który ma jasno wytknięty cel rozszerzania Królestwa Bożego *na ziemi* a więc pomiędzy *ludźmi*, a *nie* duchami; — tak jest, sądząc pozornie, w istocie atoli stanął obecnie p. Crispi godnie obok Faryzeuszów i Saduceuszów urągających Ukrzyżowanemu: Stąp z krzyża! O tak! i żydowie bluźnili, że Jezusowi z Nazaretu zapewnili na krzyżu „nieograniczoną wolność, iż tylko Boga miał po nad sobą“, i oni mówili: ot, postawiliśmy Cię w możności okazania największéj mocy Twojéj, a talmudziści dziś jeszcze urągają nam, że *zawdzięczamy* im odkupienie. Na „szczyty“ te wzniósł się także osławiony Crispi, rzucając nam z piekielną czelnością obelgę: „świat katolicki powinien być Włochom *wdzięczny* za „przysługę“ oddaną Stolicy św.“ Ach, wszakżeż do wdzięczności świata całego rościli także prawa zaborcy „niespokojnéj, anarchistycznéj Polski“!!...

Usprawiedliwi nie wydało się p. Crispiemu snać dostatecznem, bo oto nagle obejmuje role sędziego i oskarżyciela, surowego, nieubłaganego...

Oto, woła, nie brak *śmiałków*, którzy sprzeciwiają się „zrządzeniu Bożemu“; — p. Crispi obawia się jednak widocznie, by czasem horda bandytów rozsadzających „zjednoczone“ Włochy nie bryznęła mu w oczy „*śmiałka*“ przezwiskiem, bo zapewnia, że Włochy są — „bardzo silne“...

Finałem godnym całego tego zlepku mądrości antychrześciańskiéj jest postawienie kapłanów na równi — z anarchistami.. I ta piosnka nam nie obcą, toć i z nas *w połączeniu* z socyalistami fabrykowano marmeladę z marką: „Reichsfeinde“!

Lud klaskał a król ściskał mówcę i winszował téj „zręcznéj“ oracyi, — pożal się Boże i zmiłuj się nad zbankrutowaną Italią: to nasze „ceterum censeo“!

Polityczne położenie Europy w końcu XIX w.

II.

Jak wiadomo, istnieją w Rosyi od Piotra W. dwa kierunki polityczne. Przedstawiciele pierwszego, wierni tradycyom cara-reformatora, pragną zużytkować dla Rosyi nabytki kultury europejskiéj, wówczas, gdy zwolennicy drugiego kierunku marzą o stosunkach panujących w Rosyi przed Piotrem W. i pragnęliby powrócić do ówczesnego stanu rzeczy. Pierwsi zwą się Zachodniowcami *(zapadniki)*, drudzy Słowianofilami. Cesarz Aleksander II był zwolennikiem Zachodu w całem znaczeniu tego wyrazu. Wierny tradycyom caratu pragrął on rozszerzyć swe państwo, był bardzo słabym wobec tak zwanéj nieoficyalnéj Rosyi, która podczas jego panowania odgrywała większą niż kiedykolwiek rolę i umiała nieraz pociągnąć rząd za sobą, i zaszedł daléj w odwecie przeciwko Polakom, aniżeli to było dozwolonem wedle pojęć europejskich. Ale on uwolnił chłopów, wprowadzał liberalne instytucye, powierzał wyższe godności ludziom z europejskiem wychowaniem, zwłaszcza Niemcom, dla których miał szczególną słabość, i na kilka godzin przedtem, nim został zamordowanym, podpisał konstytucyą. Natomiast Aleksander III należał do ultra-narodowéj, fanatyczno-religijnéj szkoły Katkowa i Pobiedonoscewa, i już jako następca tronu przy każdéj sposobności okazywał swoją nienawiść ku Niemcom. Jako cesarz usuwał on nie-Rosyan z wysokich urzędów, które dotychczas piastowali, rozszerzył ucisk, ciążący na Polakach za Aleksandra II na wszystkich poddanych carstwa nie rosyjskiego pochodzenia, dla przyspieszenia ich rusyfikacyi, prześladował innowierców, aby popierać usiłowania nawrócenia ich na prawosławie, starał się ograniczyć liberalne reformy swego ojca i wzmacniał potęgę biurokracyi. Wskutek reakcyjnych dążności jego rządów, samowola administracyjna wzmogła się, i nietylko ucząca się rosyjska młodzież, ale i lud rosyjski miał wiele do znoszenia za Aleksandra III. Za Aleksandra II, znacznie zmniejszyło się używanie kar cielesnych; za Aleksandra III znalazły one gorliwych obrońców i zwolenników. Nie tylko w wołostiach uciekano się często do tak gorąco przez księcia Meszczerskiego zalecanych kar cielesnych. Przed kilku laty wybuchły podczas cholery rozruchy włościańskie. Gubernator Niżnego-Nowogrodu ukarał jednego z hersztów 120 rózgami i ogłosił wyrok w urzędowych guberskich wiadomościach. Przykład jego znalazł licznych naśladowców, i przez pewien czas ogłaszały różne guberskie organa, że ten lub ów podżegacz rozruchów został cieleśnie ukarany. Dla uśmierzania rozruchów włościańskich bywa też w Rosyi używaną *plet'* — rodzaj knuta — i genialny pisarz rosyjski hr. Tołstoj opowiada w jednéj z ostatnich prac swoich: *Królestwo niebieskie pośród nas*, jak 29 września 1892 roku w gubernii Tulskiéj 12 chłopów dostało w jego obecności po 70 pletów.

W zagranicznéj polityce trzymał się Aleksander III tradycyjnych wzorów swych przodków i tylko nadał jéj swoje indywidualne piętno. Dyplomatyczne sztuczki były mu wstrętne, a nadto, równie jak Słowianofile, cenił on za mało Europę, aby zwracać uwagę na jéj uczucia i przekonania. Jego zachowanie i postępowanie niektórych jego dyplomatów, jak Persiani, Chitrowo, a zwłaszcza misya Kaulbarsa, który jak wiadomo trzymał się ściśle bezpośrednio przez cara wydawanych instrukcyi, zizolowały Rosyę do tego stopnia, że w 1888 r. Aleksander III, pijąc zdrowie księcia Czarnogóry, nazwał go „jedynym przyjacielem Rosyi“. W drugiéj połowie ośmdziesiątych lat doszło naprężenie między Rosyą a trójprzymierzem do szczytu, i jeżeli wówczas nie przyszło do wojny, to należy to przypisać w pierwszym rzędzie pokojowemu nastrojowi środkowych państw europejskich, jakoteż niedostateczności uzbrojeń rosyjskich, oraz niechęci do wojny samego cara, który po doświadczeniach ostatniéj wojny tureckiéj nie miał najmniejszéj ochoty rzucać się w nowe zawieruchy wojenne.

Panowanie Aleksandra III przyczyniło się tedy znacznie do wykazania prawdziwych dążności Rosyi, i jeżeli Europa i dziś jeszcze nie zna jéj równie dobrze, jak Rosya zna Europę, to w każdym razie trzeba stwierdzić znaczny postęp pod tym względem. Prześladowanie Niemców i żydów zwróciło uwagę prasy europejskiéj na wewnętrzne stosunki Rosyi, a nieuprzejma, aczkolwiek bardziéj szczera, polityka Aleksandra III, otwarła oczy najbardziéj dla Rosyi życzliwie usposobionych mężów stanu Europy co do ostatecznych jéj celów. Obecnie znają oni zamiary Rosyi co do półwyspu bałkańskiego, a mało jest takich polityków w Anglii, którzyby nie wiedzieli, dokąd Rosya dąży w Azyi. Dokładna znajomość dążności rosyjskich przyczyniła się też znacznie do wyjaśnienia położenia i wywarła poważny wpływ na zachowanie się większéj części państw europejskich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencye.

Wiedeń, 21 września.

(Msza żałobna. — Na przestrogę. — Wybory do rady miejskiéj. — „Jeszcze Polska nie zginęła.“)

(ss) Wczoraj rano z powodu 25 rocznicy zajęcia Rzymu przez wojska włoskie, w kościele świętego Piotra przy Grabenie odbyła się msza żałobna za poległych wówczas żołnierzy papiezkich. Mszą św. celebrował proboszcz X. dziekan dr. Wiesinger. Przestronny kościół zapełniony był wiernymi z wszystkich stanów. Po mszy św. kilkadziesiąt osób udało się do pałacu nuncyatury, aby wpisać nazwisko do przygotowanych na ten cel arkuszy. Wszyscy Biskupi austryaccy przesłali Ojcu św. zbiorową kondolencyą. Przy wczorajszym pochodzie stowarzyszeń włoskich do Porta Pia przed ambasadą austryacko-węgierską (palazzo di Venezia przy via nazionale) studenci urządzili demonstracyą, ponieważ na pałacu nie powiewała chorągiew. Oczywiście nikt tutaj takich wybryków żakowskich nie bierze na seryo, ale w każdym razie kwestya rzymska, nie rozwiązana wcale 20 września 1870 r., królestwu włoskiemu utrudnia normalne stosunki nawet z przymierzeńcami. Gdyby król włoski rezydował w Turynie albo Medyolanie, nie wydarzałyby się żadne gorszące intermezza.

Wobec przyszłego gabinetu *hr. Badeniego* w prasie odzywają się głosy, nacechowane tak przesadnym optymizmem, że nieobeznany z stosunkami mógłby przypuszczać, iż hr. Badeni obejmie rządy w najłatwiejszych warunkach i że jego przesiedlenie się do Wiednia będzie istny „partie de plaisir“. Nie zgadza się to wcale z prawdą. Hr. Badeni obejmie rządy w *najtrudniejszych* warunkach, a jeżeli mimo tego zdoła pokonać ogromne trudności i chlubnie spełnić swe zadanie, to śmiało rzecz można, dokona większych rzeczy, niż wszyscy jego poprzednicy od roku 1860. Jeżeli mianowicie owe optymistyczne głosy wskazują ciągle na uprzejmość prasy wobec gabinetu hr. Badeniego, to trzeba zawsze rozróżniać pomiędzy dziennikami a posłami. Mniejsza o to, jakim sposoben udało się pozyskać dla nowego gabinetu nową „Presse“, „Fremdenblatt“, „Pester Lloyd“ i t. d. W żadnym razie wywody tych dzienników nie mają téj doniosłości, co uchwała klubu parlamentarnego i dopiero na podstawie takich uchwał będzie można osądzić stosunek parlamentu do nowego gabinetu. Pewną dziś jest tylko rzeczą, że naturalnie Koło polskie gorliwie popierać będzie gabinet hr Badeniego. Natomiast niemiecka lewica i klub konserwatystów podejrzliwem okiem spoglądać będą na każde ustępstwo, któreby uczynił jednemu z nich. Zapewnić sobie pomimo tego antagonizmu i téj rywalizacyi większość parlamentarną, będzie nader trudną rzeczą, która się nie udała w r. 1891 Taaffemu i któréj nie zdołał ks. Windischgraetz utrzymać dłużéj, jak kilkanaście miesięcy. Wielkim téż grzeszą optymizmem ci, którzy, zwłaszcza wskutek zwycięztwa antysemitów przy tutejszych wyborach do rady miejskiéj, wystawiają niemiecką lewicę jako już zupełnie „zużytą“ i pozbawioną wszelkiéj siły. Stronnictwo to wraca do Izby w komplecie przeszło 100 głosów, a ponieważ niemieccy narodowcy, antysemici i Młodoczesi w najważniejszych kwestyach (mianowicie w sprawie odnowienia finansowéj ugody z Węgrami) będą głosowali przeciwko wszelkim projektom rządowym, przeto klub niemieckiéj lewicy otrzyma decydującą rolę w Izbie. Nie twierdzimy bynajmniéj, aby się hr. Badeniemu nie udało spełnić swego zadania i oczywiście równie gorliwie i bezinteresownie popierać będziemy jego gabinet, jak dawniejsze, *dopóki* na to z polskiego i konserwatywnego stanowiska zasługiwały, ale nie trzeba roli jeszcze nie zatwierdzonego gabinetu utrudniać zbytnim optymizmem. Reklama dziennikarska w tak doniosłych sprawach nie pomaga, lecz tylko szkodzi.

Co dotyczy tutejszych *wyborów* do rady miejskiéj, to także w drugiéj klasie zanosi się na namiętną walkę, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że antysemici zdobędą ostatecznie znaczną większość w radzie. Rzecz ciekawa, że zapowiedziana z wielką wrzawą akcya samodzielna tutejszych *Czechów* wydała rezultat mizerny. Tylko w 10 cyrkule kandydat czeski zdobył 121 głosów na 1768. W innych cyrkułach samodzielni kandydaci czescy otrzymali przeciętnie 40 głosów, w pierwszym 10 głosów, w 19 3 głosy itd. Bo też plotki o 200,000 Czechach wiedeńskich nie należy brać na seryo. Do téj fantastycznéj cyfry dochodzi się, zaliczając do Czechów tych wszystkich, którzy kiedyś przybyli do Wiednia z Czech, Morawii i Ślązka. Tymczasem pomiędzy temi rodzinami znajdowało się bardzo wiele pierwotnie niemieckich, a potrącając nadto te, które się tutaj zgermanizowały, otrzymamy wcale inną cyfrę właściwych w narodowem pojęciu Czechów, przebywających w Wiedniu.

Kwestyą, czy *hr. Badeni* na wystawie w Pradze został przywitany pieśnią *„Jeszcze Polska nie zginęła“*, można rozwiązać w sposób bardzo prosty. Zapewne kapela czeska zagrała „Hej Słowianie!“ do którego autor Słowak przejął melodyą naszego marszu. Nie obeznany z tą aneksyą hr. Badeni mógł

---

(3)

Ptaki miłości.

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 217.)

Jednakże, gdy pan Amblay, zajęty przyjemnemi hypotezami, zaczął w określeniach jeszcze niejasnych mówić o możliwem swem małżeństwie, dziewczynka, jak jéj się to zwykle wydarzało przy każdem żywszem wzruszeniu, pobladła straszliwie, nic nie odpowiedziawszy. Prawda, że zaraz potem, po pierwszem niespodzianem zdziwieniu, z słodką pieszczotą przeprasza Ojca i mówiła wesoło, aby jéj znalazł, ponieważ uważa to za potrzebne, jaką „inną mateczkę“. Ale oczy, mimo wysiłku, zadawały kłam ustom, i spostrzegł jak sądząc się niewidzianą, płakała i smutniała. Postanowienie jego jednak było nieodwołalne i stałe, tem pewniejsze, że było potrzebne: pan Amblay postanowił się ożenić. Tego dnia właśnie jechał do Tuluzy, gdzie miał w znajomym sobie domu spotkać młodą kobietę, od roku wdowę po mężu nieboraku. Jak mu donoszono, była to doskonała i korzystna pod każdym względem partya... Zabrał ze sobą Fernandę, ażeby dziecko milutką pieszczotką pomogło mu zdobyć żonę, i ażeby przyszła żona jego znów z swéj strony, przyzwyczajeniem i codzienną pieszczotą pozyskała serce drogiego mu dziecka.

Takim był stan umysłu pana Amblay, gdy nieszczęśliwy wypadek zawiódł go do owego przedziału pierwszéj klasy, gdzie siedziała już ta, o któréj nie miał już nigdy zapomnieć. W jednéj godzinie ogień tak długo powstrzymywany ogarnął go całkiem, wstrząśnienie niezwalczone i potężne wydobyło się na jaw i powołało do życia wszystko, co w jego wnętrzu mieściło się z zachwytów marzycielskich, pożądań rozkoszy i szczęścia...

Po co jechać aż do Tuluzy, kiedy kochał już inną? zabrałby się do tego małżeństwa nie jak do upragnionego portu szczęśliwości, ale jak na pustynię bez wody, bez kwiatów i słońca? Dla czegoż nie wysiąść na najbliższéj stacyi? Jego serce pozostało tam na pół drogi pod czerwoną parasolką, która w znikającym powozie różowym blaskiem oblewała ową magnetyczną piękność. Magnetyczną? Tak, i o promieniowaniu tak silnem i tak pociągającem, że czuło się, patrząc na nią z blizka, jakby atmosferę miłosnéj ekstazy i woń pocałunków...

Przybywali nareszcie.

Głośne sygnały zapowiadały dworzec Tuluzy i pociąg zwalniał swój rozpęd szalony.

Pan Amblay otrząsnął się z przykro słodkich marzeń, wyprostował się z pół sennéj pozy i rzucił okiem na dziewczątko, które z bolesnym niepokojem nie przestawało mu się przypatrywać.

— Ojcze — zagadnęła go głosem drżącym i cichym — czy mateczka moja była tak piękną, jak matka Lucyny?

— Tak — odpowiedział nieco zmięszany — tak, bez wątpienia.

— Dla czego o to pytasz?

— Ach, bo widzisz, ojczulku — dodała Fernanda z zachwycającym rumieńcem zawstydzenia — jeżeli mam już mieć drugą mamę, to pragnęłabym bardzo, aby *ona* nią była!

Bezwiednie, z szybkim porywem nagłéj radości, pochwycił pan Amblay swą córeczkę w objęcia i okrył jéj twarz serdecznemi pocałunkami.

IV.

W trzy dni potem ojciec i córka wracali z Tuluzy i wysiedli w Brignac. Fernanda promieniała radością. Pan Amblay, chociaż mu się kampania matrymonialna nie powiodła, nie zdawał się wcale nieszczęśliwym: dziewczynka miała nadzieję ujrzenia Łucyi, on, nieco mniéj wyraźnie liczył na przypadek, na spotkanie możliwe, któreby mu przed oczy stawiło czarującą twarz nieznajomej.

Pretekst owego zatrzymania się w Brignac potrzebuje wyjaśnienia. Jak wielu posiedzicieli ziemskich abonował i pan Amblay „Doradzcę rólniczego“, tygodnik, który obok specyalnego rólnictwa, hodowli bydła, leśnictwa i łowiectwa, pośredniczył w stósunkach pomiędzy abonentami. W stałéj rubryce p. n. „Anonse i pytania“ zamieszczał oferty zboża, bydła, drobiu, owoców, potrzebnych maszyn i narzędzi rólniczych itp. Co tydzień, jeżeli tego zachodziła potrzeba, ogłaszano, że to lub owo jest na sprzedaż, lub że to lub owo pragnie się nabyć, a ponieważ cena i adres są podane, transakcye uskuteczniały się szybko, zazwyczaj ku obustronnemu zadowoleniu.

Są zresztą pewne nazwiska i miejscowości, mające pewną ustaloną sławę: wiedziano, że najlepsze kury są u tego, najznakomitsze gołębie u owego, ten tuczy najlepiéj bydło, ów sprzedaje najlepsze zboże do siewu, u pani M. wyrabiają najtrwalsze sączki drenowe, u pana W. hodują najszlachetniejsze konie.

Korespondencye się zawięzują, trwają i kończą często tem, że zbywający i nabywca zawierają trwałą przyjaźń. Przy téj okazyi korzysta się z podróży, ażeby porobić dalsze wizyty, odnowić dawniejsze stósunki, nie zapomina się zwiedzić tu i owdzie jaką znakomitą stajnią, mleczarnią, ptakarnią, których anonse pojawiają się w owym cennym „Doradzcy rólniczym“.

Za przykładem wielu sąsiadów okazywał pan Amblay bardzo żywe upodobanie do ptactwa domowego. Kury, perlice, indyki, kaczki i gęsi w nader licznych i najpoprawniejszych gatunkach zamieszkiwały wspaniale urządzone kurniki o eleganckich podwórkach, pokrytych całkiem delikatną siatką drucianą i wygodnych, zimą ogrzanych, latem przewietrzanych przedziałach.

Ulubieńcami Fernandy i jéj ojca były jednak wśród wszelkiego ptactwa domowego gołębie: dwadzieścia rozmaitych gatunków, od mikroskopijnych do olbrzymich odmian, napełniało prześliczne woliery, specyalnie dla nich urządzone. Gruchały tutaj, hukały, bębniły, frukały, głużyły i gorliły modropopielate *gołębie skalne*, z szyją połyskującą barwami tęczy i czarną pręgą w skrzydłach i ogonie, *olbrzymie grzywacze*, królowie całéj gromady, *bębenki*, o nogach upierzonych i smukłych dzióbach, różnobarwne *klepacze*, o puszystych czubach na zgrabnych główkach, *śnieżnobiałe perlaki holenderskie* o upierzeniu zwijającem się w kędziorki, *gołębie jedwabiste*, o pierzu zwieszającem się dokoła ciała jak frendzle, *wesołe werfle*, klowny towarzystwa, przewracające ku wielkiéj uciesze Fernandy koziołki w powietrzu, wysoko cenione *kapucyny*, o nastroszonych piórach na karku i zagiętych jak peruka nad gładką główką, maleńkie mewki angielskie, o locie szybkim i zgrabnym, pawiki najrozmaitszego wzrostu, roztaczające wachlarzowato bogate ogony, *gardłacze*, wyglądające jak pierzaste kule, prawdziwe *montaubany*, smaczne po utuczeniu jak pulardy, bagdadki azyatyckie, o monstrualnéj narośli na dzióbie, wreszcie *rdzawe kwiloty* czyli turkawki, śliczne, czerwono-płowe *synogarlice*, modulujące od rana do wieczora swe ku-kruuu i tyle innych odmian i ras, o których powstawaniu pilnie się pan Amblay dowiadywał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

więc przypuszczać, że go witano w Pradze *naszym* hymnem. Co do treści, to: „Jeszcze Polska nie zginęła“ jest antitezą pieśni „Héj Słowianie“. Bo nasza pieśń waruje narodową indywidualność polską oczywiście także przeciwko Moskalowi, gdy pieśń czeska nie spominając ani słowem o *narodowości*, prekonizuje jedność *szczepową*, co w danych warunkach nie znaczy nic innego, tylko pochłonięcie narodów słowiańskiego pochodzenia przez Moskwę. Ale to ubranie hymnu wszechsłowiańskiego w melodyą marszu Dąbrowskiego mogłoby wywołać także zabawne qui pro quo, że n. p. kapela czeska, któraby odegrała „Hej Słowianie“ w Warszawie, dostałaby się po prostu do kozy pod zarzutem odegrania polskiéj „rewolucyjnéj“ melodyi! To też dalekoby stósowniéj byłoby śpiewać i grać „Hej Słowianie“ na nutę n. p. „Boże cara chrań“. Wtedy muzyka i słowa byłyby w zupełnéj zgodzie i nie potrzebaby wcale zastanawiać się nad pytaniem, czy hr. Badeniego w Pradze witano marszem Dąbrowskiego!

Niemcy.

* ***Berlin,*** 22 września. W polityce wewnętrznéj Niemiec nie mamy z ubiegłego tygodnia nic nowego do zaznaczenia. Wielkie manewry wojska i floty ukończyły się, cesarz poluje w Prusach Wschodnich, kanclerz odpoczywa w swych dobrach w Styryi, a tymczasem stronnictwom środkowym ułatwia agitacyą za kartelem sprawa skandaliczna Hammersteina, która wywołała popłoch między konserwatystami. Trudno pojąć, jak konserwatywni przywódzcy, którym były znane sprawki byłego naczelnika „Kreuzztg.“, mogli jeszcze czynić zabiegi, aby go utrzymać na stanowisku nadal i jak mogli powiększać jeszcze zgorszenie, starając się pokryć skandal. Kara, jakiéj doznaje teraz stronnictwo konserwatywne, nie jest niezasłużoną. Że prasa liberalna skandal ten wyzyskuje na wszystkie sposoby, to nikogo dziwić nie może. I znienawidzony Stöcker nie wychodzi także cało. Na propozycyą środkowców, aby usunąć „katylinarskie egzystencye“ i przyłączyć się do kartelu, dokonawszy zmiany w programie i systemie politycznym, odpowiadają ze strony konserwatywnéj odmownie, ale ta odmowa brzmi słabo i nie trudno przy danéj sposobności może się zamienić w przyzwolenie. Umiarkowani wśród konserwatystów usiłują wszystkiemi siłami ująć ster rządu w stronnictwie.

— Minister Bosse przybył w piątek do Hamburga i zwiedzał tamtejsze wyższe zakłady naukowe.

— Socyaliści w Halli uchwalili przedłożyć na zjeździe we Wrocławiu wniosek, aby frakcya zajęła przynależne jéj miejsce w prezydyum parlamentu.

— Tegoroczny kurs praktyczno-socyalny odbędzie się w Dortmundzie. Zgłoszenia są bardzo liczne i nadchodzą ciągle nie tylko z Niemiec, ale nadto z Belgii, Austryi, Holandyi i t. d. Tym razem będzie kwestya robotnicza stanowiła przedmiot najważniejszy, ponieważ kurs odbywa się w tym roku w jednem z największych miast przemysłowych w Niemczech, gdzie kwestya robotnicza jest piekącą. Potem przyjdą z kolei sprawy agrarne i rzemieślnicze. Udział w kursie jest bezpłatny, a zgłoszenia przyjmuje X. wikaryusz Cloidt w Dordmundzie (Propsteikirche). Kurs będzie trwał od 7 do 12 października. Komitet lokalny postarał się także o znaczną liczbę bezpłatnych mieszkań dla uczestników.

— We wszystkich większych miastach Niemiec urządzili katolicy zebrania, na których uchwalono protest przeciwko ograbieniu Stolicy św. z okazyi 20 września. Wszędzie też odbyły się nabożeństwa i wysłano telegramy protestujące do Rzymu. W Monachium złożyła prasa bawarska protest na ręce nuncyusza papiezkiego Ajuti.

— „Berl. Tagebl.“ zaprzecza wiadomości niektórych pism, jakoby nowa taksa apteczna, która obowięzywać będzie od Nowego Roku, miała zniżyć cenę leków o 25 proc.

— Antysemicka „Staatsb. Ztg.“ donosi, że kanclerz istotnie miał zamiar ustąpić, ale nie z powodu politycznych różnic zdania z cesarzem, lecz dla pewnych zajść na dworze, które ks. Hohenlohego obrażają i oprzykrzają mu jego stanowisko. Te zajścia stanowiły podobno przedmiot rozmowy między cesarzem a kanclerzem w czasie podróży z Gdańska do Berlina i ks. Hohenlohe bardzo miał być zadowolony z rezultatu swéj rozmowy z cesarzem.

— Wedle informacyi „Volks Ztg.“ ma zostać niebawem wydany list gończy za bar. Hammersteinem, który w towarzystwie pewnéj damy bawi na wyspie Korfu.

— Zwołanie parlamentu ma nastąpić w tym roku znowu bardzo późno, jak zapewnia „Staatsb. Ztg.“, jeżeli nie w początku grudnia, to w końcu listopada; zamiar ten jest umotywowany tem, że Rada związkowa będzie mogła zadania swoje parlamentarne wykończyć dopiero w drugiéj połowie listopada. Wiadomość tę uważa „Germ.“ za nieprawdopodobną, tem bardziéi, że Rada związkowa ma dosyć gotowego materyału i że nieprawdopodobną jest rzeczą, aby posiedzenia swoje miała rozpocząć dopiero w listopadzie.

Włochy.

* ***Rzym.*** Z ostatnich telegramów, nadeszłych z Rzymu, aż nadto jest widocznem, że z wypadkow, które przed 25 laty odegrały się przed murami Rzymu, najbardziéj radują się masoni. Bracia mularze z całego świata, bądź osobistem przybyciem, bądź telegramami zamanifestowali swój udział. Osobiście przybył mistrz loży z Belgii, bo tam masonerya ciężko strapiona z powodu sankcyonowania przez króla ustawy szkólnéj, któréj najcięższym grzechem jest (według masonów) to, że naukę religii ustanawia jako przedmiot obowiązkowy, uwalniając jednakże tych uczniów, których rodzice tego żądają.

Że we Włoszech nietylko stronnictwo katolickie jest przeciwne uroczystościom rzymskim, tego dowodzi przemówienie margr. Rudiniego, zaliczającego się do stronnictwa liberalnego.

Przemawiając na bankiecie u dep. Papadopoli w Wenecyi, Rudini wyraził ubolewanie, że prezes ministrów, przez zbyt wielką gorliwość, usiłuje nadać uroczystości ton i charakter urzędowy. Pamięć pełnego chwały dnia nie stanie się przez to świeższą, bo tego nie potrzebuje; ale zwichnięty będzie posunięty już znacznie naprzód proces pojednania Kościoła i państwa. Proces ten, który odbywał się na podstawie nienaruszalnego stanu posiadania narodu, należy popierać z całą siłą, udzielając Kościołowi wszelkich swobód do wykonywania swojego duchownego urzędu.

Telegramy.

Paryż, 22 września. Z Havany donoszą, że jenerał Luque zajął oboz powstańców pod Santa Paquita. 8 powstańców poległo; po stronie hiszpańskiéj jest jeden żołnierz zabity, a dwóch rannych.

Madryt, 22 września. Około 300 powstańców usiłowało zdybyć fort Nazareno w okręgu Remedios, musieli jednak cofnąć się ze stratą. Załoga broniła się bohatersko.

Petersburg, 21 września. „Now. Wrem.“ donosi z Władywostoku, że parlament japoński uchwalił 200 milionów jenów na powiększenie floty. Postanowiono powiększyć flotę o 4 pancerniki, przeznaczone na pełne morze, 10 pancerników nadbrzeznych, 30 krążowników torpedowych i 50 łodzi torpedowych.

Bambay, 21 września. Wedle ostatnich telegramów Goa, w rokoszu wojska nie miał udziału żaden oficer. Wielkie wzburzenie panuje w Panjim, gdzie celem zabezpieczenia głównych ulic wytoczono działa. Przybył tam jeneralny gubernator. Wojsko zbuntowane zajęło fortece Naruz. prosiło jednak już o „pardon“, ale gubernator nie zgodził się.

Władywostok, 22 września. W końcu sierpnia i na początku września w krajach nad rzekami Ussuri, Daubicha, Lefu i Iman padały tak wielkie deszcze, że wsie i osady zostały zalane wodą. Szkody bardzo wielkie; całe żniwo zniszczone. Tama kolei Ussuri została uszkodzoną w wielu miejscach.

Paryż, 21 września. Król belgijski złożył wizytę prezydentowi we Fontainebleau.

Carogród, 21 września. Angielski ambasador miał wczoraj audyencyą u sułtana.

Zofia, 21 września. Sąd pierwszéj instancyi skazał redaktora „Narodni Swobody“ Mitakowa na 5 lat więzienia, za kilkakrotną obrazę księcia Ferdynanda. Redaktor „Narodni Prawa“ został uwolniony.

Tanger, 21 września. Rząd marakański uznał ostatecznie brytańskiego konsula w Fezie.

Wiedeń, 21 września. Przy wyborach ściślejszych do rady gminnéj zwyciężyli antysemici Schwabauer i Sauerborn.

Spoleto, 21 września. W nocy dały się uczuć silne i długotrwające wstrząśnienia ziemi. Powstał powszechny popłoch. Ludność ucieka z domów. Wstrząśnienie ziemi trwa dalej, zrządziło jednak dotąd nieznaczne szkody.

Wiedeń, 21 września. Korespondent watykański „Polit. Corresp.“ donosi z Rzymu: W październiku podejmie napowrót obrady komisya Kardynałów, która roztrząsa kwestye, łączące się z zamiarem Papieża zjednoczenia Kościołów. Komisya obradować teraz będzie nad organizacyą tych zakładów naukowych, które Ojciec św. zamyśla założyć w Rzymie i na Wschodzie, celem poparcia swoich planów Unii. Pomiędzy temi zakładami znajduje się ruskie kolegium na które cesarz Franciszek Józef ofiarował 100 000 ftanków.

Ateny, 23 września. Wybory municypalne wypadły na korzyść rządu.

W Tripolica przyszło do poważnego zakłocenia spokoju.

Wiedeń, 23 września. Minister spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski, wyjechał do Krakowa. — W Praterze odbyło się zebranie robotnicze na korzyść powszechnego głosowania. Po zebraniu przyszło do kilkakrotnego starcia z policya. 26 osób aresztowano; jeden z policyantów został lekko raniony.

Rzym, 22 września. Z Ancony donoszą, że dwom anarchistom eksplodowała bomba, gdy właśnie pracowali nad nią. Obydwaj odnieśli rany, zdołali jednak ujść przed policyą.

Berlin, 22 września. „Kl. Journal“ donosi z Paryża o pogłosce, że jenerał Duchesne zostanie odwołany z Madagaskaru i że miejsce jego zajmie jenerał Borgnis Desbondes.

Telegram giełdowy.

Szczecin, 23 września 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	21	23
Pszenica cicho.		
na wrześ.-paźdz	134 50	134 50
na paźdz.-listop.	136 —	135 50
Żyto cicho.		
na wrześ.-paźdz	117 —	117 —
na paźdz.-listop.	117 —	117 —
Oléj rzep. niezm.		
na wrześ. . .	44 —	44 —
na paźdz. . .	44 —	44 —

Okowita twier.	21	23
w miejscu eksp.	34 20	34 20
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	10 40	10 40

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 23 września.

* **Doniesienia urzędowe kościelne.** Archidyecezya Poznańska.

Dnia 3 września r. b. powierzono X. Rymarowiczowi, wikaryuszowi w Lewicach, tamtejsze beneficyum w komendę.

* **Doniesienia urzędowe.** Powszechną odznakę honorową otrzymał Pohl z Olędrów Sowińskich w powiecie krotoszyńskim. Przesiedlony sędzia okręgowy dr. Koch z Wyrzyska do sądu ziemiańskiego w Pile.

* ***Wczoraj,*** w niedzielę, o godz. 6 rano odprawił X. Gładysz, jako wicepatron Katol. Towarzystwa Robotników Polskich w Poznaniu Mszą św. na intencyą Ojca św. Inicyatywę do tego nabożeństwa dali robotnicy sami; stawili się też w kościele z chorągwią i światłem bardzo licznie a znaczna część przystąpiła w czasie mszy św. do Stołu Pańskiego. Na kościół św. Joachima złożyli robotnicy 33,33 m (odebraliśmy! p. R.) — Pocieszającym to objawem, że lud nasz odczuwa tak żywo krzywdę Ojcu św. wyrządzoną i zarazem współczuciem i ofiarnością stara się złagodzić niedolę Jego.

* ***„Posenerka“*** zabiera głos w sprawie *zmuszania dzieci szkólnych do uczęszczania na naukę przygotowawczą do Komunii św.*, poruszonéj w piśmie naszem. Wywody „Posener Ztg“ brzmią dosłownie: „W Księstwie naszem obowięzuje ogólne prawo krajowe, którego przepisy odnoszące się do danego wypadku orzekają, że każdy jest obowiązany posyłać do szkoły dzieci, które ukończyły 5 rok życia, jeżeli potrzebnéj nauki dzieciom swoim udzielać nie chce lub nie może (§ 43, część II. tyt. 12)“, daléj, „że nauka szkólna trwać ma dopóty, dopóki dziecko nie przyswoiło sobie wedle uznania państwowego organu nadzorczego potrzebnych wiadomości (§ 46),“ oraz, „że ojciec starać się musi mianowicie o to, ażeby dziecku przyswojono w *religii* potrzebne wiadomości (§ 75, część II, tyt. 2).“ — W naszéj dzielnicy nie posiadamy dalszych prawnych przepisów w téj sprawie. Pamiętać atoli należy, że wedle 21 artykułu konstytucyi pruskiéj „nauką potrzebną“ jest nauka publicznéj szkoły ludowéj i że do przedmiotów naukowych ostatniéj należy *„religia“* wedle ogólnego rozporządzenia z dnia 15 października 1872 roku ministra oświaty. W dekrecie z dnia 15 kwietnia 1893 (vide „Reichsanzeiger“ nr. 122 z dnia 24 maja 1893) wywodzi kamergerycht, że ojcom nie przysługuje prawo powstrzymywania dzieci swoich od uczęszczania na poszczególne lekcye w szkole ludowéj i że dotyczy to szczególnie lekcyi nauki religii. Pozwolenie na zmudzenie lekcyi nauki religii może być udzielonem wtedy tylko, gdy udowodniono, że dziecko otrzyma wychowanie w innéj religii wedle ustaw państwowych. Dzieci szkólne muszą więc bez względu na to, czy rodzice do Kościoła należą lub nie, otrzymać wychowanie religijne. Z przyznanéj w § 1 i 4, część II. tytuł 11 powszechnego prawa krajowego „zupełnéj wolności wiary i sumienia“ nie należy wnosić, że dzieci szkólne mogą być wychowywane bez nauki religii. Przypuściwszy, że dzieci szkólne otrzymują naukę przygotowawczą (Konfirmandenunterricht) podczas lekcyi w szkole ludowéj, — nie powinna istnieć żadna wątpliwość co do oceniania i karania nieuniewinnionéj zmudy wedle ogólnych przepisów o zmudach szkólnych. W każdym razie nalażałoby kwestyą tę rozstrzygnąć bądź to na drodze sądowéj, bądź administracyjnéj. Zwracamy wreszcie uwagę, że rozkaz gabinetowy (wydany co prawda tylko dla prowincyi nadreńskiéj) z dnia 20 czerwca 1835 roku (zbiór ustaw str. 134) przepisuje w § 4 w sprawie ukarania zmud szkólnych włącznie zmud nauki religii udzielanéj dzieciom szkólnym przez duchownych“.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro we wtorek komedya Stanisława Dobrzańskiego: „Złoty cielec i komedya Brandon-Thomasa: „Ciotka Karola.“

Ceny miejsc zniżone.

W czwartek dramat Gutzkowa: „Uriel Acosta.“

W sobotę po raz pierwszy komedya Ostrowskiego: „Intratna posada.“

* **Teatr polski.** „Pan Senator“ Schönthana i Kadelburga, przedstawiony w sobotę, zyskał huczne oklaski nielicznéj ale doborowéj publiczności. Utwór to zrazu nieco karykaturalny, z aktem drugim przybiera cechę wyższéj komedyi, a dobrze przeprowadzona intryga i żywa akcya, pełna tryskającego dowcipu przykuwają do sztuki uwagę widza. Mamy nadzieję, że dyrekcya powtórzy ją jeszcze niejednokrotnie. Odegraną była znakomicie, mianowicie pp. Skirmunt, Łaski i Wostrowski podobali się ogólnie. W p. Wostrowskim zyskał nasz teatr bardzo inteligentną i sympatyczną siłę z zakresu wyższéj komiki. Pełna wyrazu fizyonomia tego artysty oddaje z niezwykłą dokładnością rozmaite momenta wewnętrznego nastroju psychicznego postaci, które oddaje na scenie, a co najważniejsze p. Wostrowski umie zawsze utrzymać swoją vis comica w przyzwoitych granicach i wolny jest od wszelkiego zarzutu tak zwanéj szarży, w którą artyści komiczni popadają tak łatwo. Panie występujące w téj sztuce zadowoliły publiczność, choć całość gry ani u jednéj nie była bez zarzutu.

Wczoraj przed tłumną publicznością powtórzono nie wiadomo już po raz który piękny utwór Juliana z Poradowa „Przeor Paulinów“. Przedstawienie było poprawne.

* **W najnowszym** „Kościelnym Dzienniku Urzędowym“ dla Archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej czytamy:

W myśl Encykliki Ojca św. *„o Różańcu“*, polecamy, aby Wielebne Duchowieństwo w niedzielę XVII po kazaniu zapowiedziało z ambon, że na mocy rozporządzenia Ojca św. będzie się w roku bieżącym jak w latach poprzednich odprawiało we wszystkich kościołach parafialnych i w innych, które mają swoich księży, Nabożeństwo Różańcowe od 1 października aż do 1 listopada włącznie, *w dni powszednie* bądź podczas Mszy św. bądź w godzinach popołudniowych, stósownie do tego, co pojedyńczy Rządzca kościoła za odpowiedniejsze w swéj parafii uzna. Gdzie Różaniec wraz Litanią do Matki Boskiéj i modlitwą do św. Józefa odprawiać się będzie *po za Mszą św.*, ma być czynione w obec wystawionego w puszce Najśw. Sakramentu. *W niedziele i święta* miesiąca października winno się odprawiać Nabożeństwo Różańcowe zaraz po Sumie także w obec wystawionego Najśw. Sakramentu bądź w puszce bądź w Monstrancyi. *W niedzielę zaś Różańcową i w Dzień wszystkich Świętych* odprawi się Suma w obec wystawionego w monstrancyi Najśw. Sakramentu.

Gdzie okoliczności miejscowe tego wymagają, aby Nabożeństwo Różańcowe odprawiało się w miesiącu Listopadzie zamiast w Październiku, nie mamy nic przeciw temu.

Jako szczegółową intencyą tego rocznego Nabożeństwa Różańcowego poleca Ojciec św. zjednoczenie odszczepionych Kościołów wschodnich z Kościołem zachodnim.

Dotyczy Elenchu duchowieństwa. Przewielebnych Imci Xięży Dziekanów wzywamy uprzejmie, aby do odnośnych Konsystorzy wykazy duchowieństwa, dokładnéj liczby dusz i instytucyi duchownych, w pojedyńczych parafiach istniejących, najdaléj do 30 października nadesłali.

Dotyczy wystawiania metryk. Dla usunięcia wątpliwości i zaprowadzenia praktyki zgodnéj z praktyką innych dyecezyi państwa pruskiego upoważniam Wielebne Duchowieństwo do wydawania metryk osobom niekatolickim na żądanie ich rodziców lub opiekunów bez dalszego dochodzenia powodu, dla którego metryki żądają.

Poznań, 14 września 1895.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański
podp. † Floryan.

Dotyczy stypendyów mszalnych.

Xięża nie mający stypendyów mszalnych do aplikowania ad int. priv. diebus festis suppressis i mszy św. binowanych mogą się do Konsystorzy odnośnych zgłosić po stypendya.

* **Lwowski** „Przegląd“ przedrukowuje w ostatn numerze (219 z niedzieli 22 września) artykuł „Kuryera Pozn.“ p. t. ***„O istocie polskiéj demokracyi“*** i poprzedza go następującą uwagą:

„Kuryer Poznański,“ poważny konserwatywny dziennik, wydający pod zaborem pruskim, otrzymał od jednego z obywateli następujące uwagi, nader trafne i bardzo rozumne, które tem chętniéj powtarzamy, że z kilku stron proszono nas o danie im rozgłosu.

* **Kongres ewangelickiéj misyi wewnętrznéj** rozpoczął się dzisiaj w Poznaniu. Przed bramą Berlińską przyozdobiono ulicę masztami, festonami i chorągwiami, a Pos. Tagebl.“ zamieszcza artykuł powitalny, z którego dowiadujemy się pomiędzy innemi, że kościół ewangelicki liczy w Księstwie 516 314 dusz, żyjących w 204 parafiach, 119 w obwodzie rejencyi poznańskiéj, 85 w obwodzie rejencyi bydgoskiéj. Parafii filialnych jest 50 do 60. Nadto jest w Księstwie około 6000 luteranów, żyjących w 7 parafiach.

Ręka w rękę z „misyą wewnętrzną“ pracują t. zw. „Vaterlaendische Frauenvereine“ i dyakoniski, które kierują ochronkami w Poznaniu, Bydgoszczy, Pile, Inowrocławiu itd. Instytucyami pomocniczemi propagandy protestanckiéj w dzielnicach polskich są t. zw. „szkoły niedzielne“ i „Konfirmandenanstelten“, wreszcie przytuliska dla czeladzi wędrownéj. W Księstwie było czynnych w r. 1894 121, w Poznaniu 187 dyakonisek.

* **„Posenerka“** w lot pojęła metodę „pogromcy szlachty“ poznańskiego „Sulli“ i dzisiaj w artykule p. t.: „Reminiscencye“ zohydza szl chtę polską i duchowieństwo przytaczaniem błazeńskich anegdotek. W szczególności wymyśla na potęgę hr. Zamojskiemu z Kurnika, ponieważ tenże nie odmawiał gościnności w r. 1870 oficerom francuzkim. Z zajścia w dobrach ks. Radziwiłła na Litwie, gdzie dozórca jeziora zarybionego postrzelił podobno człowieka, który mimo zakazu kąpał się w jeziorze, bije organ żydowski kapitał przeciwko „szlachcicom“ oraz duchowieństwu galicyjskiemu. Należy się spodziewać, że brednie swojéj protektorki przedrukuje „Sulla“ w swoim organie, n. b., jeżeli rada nadzorcza się nie spostrzeże!...

* **Dziś,** w poniedziałek, rozpoczynają się wakacye jesienne w tutejszych zakładach naukowych. W szkołach ludowych rozpocznie się semestr zimowy w poniedziałek dnia 7 października, w wyższych zakładach naukach we wtorek dnia 8 października.

* **Dziś** rozpoczęły się w Poznaniu roki sądów przysięgłych. Z Polaków powołano na sędziów przysięgłych pp. Sokolnickiego z Tarnowa, Olszewskiego z Wronek, Głowińskiego z Obornik, Poplińskiego z Nadziejewa, Ozdowskiego z Murzynowa kościelnego, Manna z Poznania i Kozubskiego z Środy.

* **Złoty zegarek** damski znaleziono wczoraj w niedzielę wieczorem około godziny 6½ przed Królewską Bramą; za należytem wylegitymowaniem się odebrać go można na Grobli nr. 7 w podwórzu na lewo.

* **Linia** telefonowa Królewiec-Berlin-Poznań-Gniezno-Bydgoszcz-Toruń-Gdańsk-Elbląg-Wystruć-Tylża i Kłajpeda zostanie oddaną do użytku publicznego z dniem 25 września. Taksa za rozmowę 3 minutową wynosi 1 markę.

* **Srem,** 21 września. Przy ciągnieniu losów na kobierzec Tow. Pań Miłosierdzia w Sremie padła wygrana na nr. 10 S. II, zakupiony przez X. mansyonarza *Waurzyniaka* z Ponieca.

* **Sprzęt** orzechów bardzo podobno w r. b. obfity; pod każdym względem pomyślny.

* **We Wrześni** założono towarzystwo gimnastyczne „Sokół“.

* **Szamotuły.** W skutek konsumowania złéj wody zapadło w Żydowie 30 osób na tyfus.

* **Pakość,** 21 września. Małżonkowie Bonawentura i Katarzyna z Nawrockich Przymusińscy z Kurnika, obchodzili tamże w środę 18 t. m. złote wesele. Uroczystość kościelna odbyła się w Bninie, tam, gdzie zawarto pierwsze śluby małżeńskie. Błogosławił ich w obec licznie zgromadzonych członków rodziny, znajomych i przyjaciół O. Gwardyan od Boż go Ciała w Poznaniu z powodu, że małżonkowie Przymusińscy należą do Zakonu reguły św. Franciszka. Od dzieci wnuków i prawnuków mieszkających w oddaleniu, nadeszły liczne powinszowania z drogocennemi podarkami, mianowicie od tych z Ameryki. Od Jego Cesarskiéj Mości nadeszło pismo z pamiątkowym medalem srebrnym, który pp. Przymusińskim, wręczony został przez burmistrza kurnickiego.

(m.) **Z pod Ponieca,** 21 września. (Pożary.) Dziś rano o godzinie 5 spaliła się stodoła w Zytowiecku. Ogień był niewątpliwie podłożonym. X. prob. Zingler poniósł dotkliwą stratę, gdyż niemal cała krescencya poszła z dymem. W ogóle rok obecny obfituje w pożary. Przed niespełna dwoma tygodniami był ogromny pożar w Rembiechowie pod Kobylinem. Połowa wsi się spaliła wraz z dworem. Tutaj podobno dzieci bawiąc się zapałkami wznieciły pożar. Wobec silnego wiatru i braku wody ratunek był niemożebny.

* **W Szubinie** i okolicy grasuje pomiędzy drobiem biegunka.

* **W Rawiczu** spłonęły wczoraj rano koszary.

* **Nowy Tomyśl.** Niebawem odbędzie się poświęcenie nowo wybudowanego kościoła katolickiego.

* **W Bydgoszczy** udzielono w roku b. 287 konsensów budowlanych, w skutek czego stoi 600 pomieszkań próżnych. Komorne cofnęło się o ⅓.

* **Wystawa** przemysłowa w Królewcu została wczoraj zamkniętą.

* **Piła.** W tych dniach miał tu Ahlwardt odczyt na temat: „Czyuu walka przeciw żydom jest koniecznością?“ Obszerna sala była szczelnie zapełnioną. Zgromadzeni wyrazili prelegentowi swe zadowolenie rzęsistemi oklaskami.

* **Księżna Battenberg.** W czwartek, dnia 19 b. m. zmarła w Darmsztadzie księżna Julia Battenberg, matka byłego księcia Aleksandra bułgarskiego. Urodzona 12 listopada 1825 roku w Warszawie, ks. Julia była córką hr. Maurycego Haukego. W dniu 28 października 1851 roku ks. Ludwik heski udzielił zezwolenia na ślub brata swego Aleksandra z hrabianką Julią Haukówną, która otrzymała tytuł hrabiny Battenberg. Później tytuł ten został podniesiony do godności książęcéj.

Księztwo Aleksandrostwo Battenberg mieli pięcioro dzieci: córkę, późniejszą hrabinę Erbach Schoenberg, i czterech synów, z których drugi, Aleksander, urodzony 5 kwietnia 1857 roku, został wybrany w dniu 29 kwietnia 1879 r. w Tirnowie na księcia bułgarskiego.

Po dłuższéj chorobie, w 70 roku życia, ks. Julia Battenberg zamknęła powieki w Darmsztadzie. Pogrzeb odbędzie się temi dniami.

Rodzina hr. Maurycego Haukego, jenerała artyleryi i wojewody, pochodziła z rodziny szlacheckiéj flamandzkiéj. Hr. Maurycy ur. 1775 roku w Saksonii, przybył do Warszawy w 14 roku życia i wstąpił do szkoły artyleryi. W roku 1815 został jenerał-kwatermistrzem, w 1816 radzcą stanu, dyrektorem wydziału artyleryi i inżynierów, zastępcą ministra wojny i hrabią.

* **Ochładzanie mieszkań.** W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnéj komfort doprowadzony został do zupełnéj doskonałości. W domach amerykańskich przewidziano i urządzono wszystko, co tylko odnosi się do wygody lokatorów. Sposób ogrzewania większych i mniejszych mieszkań w wielopiętrowych domach nie pozostawia nic do życzenia. Lecz ogrzać mieszkanie w zimie jest dalekó łatwiéj i lżéj, aniżeli utrzymać w niem temperaturę umiarkowaną podczas upałów. Trudne to dla budowniczych zadanie niedawno rozwiązał jeden z pomysłowych techników amerykańskich. Do ochłodzenia mieszkań zastósował on roztwór wodny amoniaku. Sposób ten odświeżania powietrza zastósowano w domach mieszkalnych, w dużych hotelach, restauracyach i jatkach rzeźniczych. Następnie dokonywano prób ochładzania mieszkań przez wpuszczanie nadmienionego roztworu do rur, służących w zimie do ogrzewania parowego. Wyniki były zupełnie zadowalające i temperatura w mieszkaniach spadała prawie o 10 stopni Celsyusza. Obecnie w mieście Saint-Louis urządzono 8 kilometrową sieć rur ochładzających, skoncentrowanych przeważnie w dzielnicy miasta handlowéj. Ułożenie rur i połączenie domów prywatnych z miejscem produkcyi lodu były bardzo łatwe, gdyż w ostatnich latach sztuczne fabrykowanie lodu w Saint-Louis przybrało olbrzymie rozmiary. Według danych statystycznych miejscowa ludność corocznie konsumuje przeciętnie do 42,500 ton lodu, na który obywatele tylko zamożniejszych dzielnic miasta corocznie wydają do 90,000 franków.

* **Niedźwiedzie w Zakopanem.** Lato tegoroczne odznacza się odfitością niedźwiedzi w Tatrach. W Zakopanem w dniu 13 września odbyło się polowanie, na które właściciel, hr. Zamoyski zaprosił Sienkiewicza, Pochwalskiego i słynnego w Galicyi myśliwego hr. Dzieduszyckiego. Doskonale otropiony, mimo czarnéj stopy i trudnego terenu, olbrzymi brunatny niedźwiedź, natychmiast po ruszeniu naganki wypadł na górala stojącego między Sienkiewiczem a hr. T. Dzieduszyckim. Po ich strzałach zwierz padł na chwilę, następnie jednak zerwawszy się, wpadł z rykiem w nieprzebyte gąszcze świrkowe. Myśliwi, z palcami na cynglach, udali się za zwierzem, który krwawił obficie z obu boków, miejscami zaś pokładał się, drąc pazurami mchy i wyrzucając krew pyskiem. Pościg trwał aż do granicy węgierskiéj, na któréj zaczynają się posiadłości księcia Hohenlohego, poczem dalsze śledzenie za zwierzem zdano straży leśnéj. W miocie, uczynionym nad wieczorem, znalazł się drugi stary myś, który jednak przewróciwszy chłopa, przeszedł przez nagankę. Prócz tych, w lasach hr. Zamoyskiego znajduje się jeszcze niedźwiedzica z trojgiem młodych, na którą ma się odbyć jeszcze jedno polowanie.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 24 września św. Gerarda B.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 50. Zachód o godzinie 5 minut 53.

Odezwa.

Kochani rodacy!

Wygnani przez biedę z ojczyzny, przyszliśmy szukać na obczyznę chleba. Znaleźliśmy tu, prawda, pracę i utrzymanie, ale wyższe dobra, t. j. wiara nasza św. została zagrożona, gdyż brak tu był wielki polskiéj opieki duchownéj. Byli prawda polscy misyonarze, jak Wielebny X. Szotowski i X. dr. Liss, ale czyż jeden kapłan podołać może pracy nad kilkudziesięciu tysiącami katolików Polaków? Wielebny X. dr. Liss, widząc nasze opuszczenie, założył „Świętojózafacie“, które zdatnym chłopcom polskim udziela wsparcia, aby mogli się uczyć i kiedyś zostać księżmi i nieść nam pociechy religijne. Dopóki X. dr. Liss bawił wśród nas, kasa „Świętojózafacia“ miała zawsze dosyć zasobów, by wspierać swych stypendyatów, lecz skoro założyciel „Świętojózafacia“ przekroczył granice Westfalii, zaraz ludzie nieżyczliwi Polakom zaczęli podkopywać byt „Świętojózafacia“ i obecnie znów w kasie niedobór. Cel „Świętojózafacia“ jest chwalebny, a więc niech nikt nie da się zwieść ludziom złéj woli. — *Świętojózafacie“ jest tylko jedno, t. j założone przez X. dr. Lissa.* Jeżeli ktokolwiek zbiera lub każe zbierać pieniądze i powiada, że obrócone zostaną na „Swiętojózafacie“, a potem pieniędzy tych na ręce kasyera do Bochum nie pośle i pieniądze nie zostaną w żadnéj gazecie pokwitowane, ten dopuszcza się bezprawia, bo, jak wyżéj powiedziano, jest „Swiętojózafacie“ tylko jedno; a więc nie wolno pieniędzy na ten cel zbierać i obracać ich potem na inne cele.

Odzywamy się do wszystkich Rodaków, którym nie tylko własne dobro, ale i dobro Rodaków, którzy po nas pracować będą na obczyźnie, leży na sercu, aby wedle sił popierali „Swiętojózafacie“: składając swój grosz wdowi na ołtarzu wspólnéj naszéj sprawy katolickiéj.

Pośredniczy w zbieraniu składek każdy prezes polskiego Towarzystwa — a można też posyłać wprost do kasyera „Swiętojózafacia“ pod adresem: Jan Bieliński, Bochum, Mahltheserstrasse nr. 17a.

Piotr Stankowiak, Lütgendortmund. Ludwik Tacka, Lütgendortmund. Walenty Piotrowski, Wiemelhausen. Franciszek Skorupa, Bottrop. M. Maliński, Ueckendorf. Stanisław Zieliński, Oberhausen. Marcin Adamczak, Frohnhausen. Jan Szymański, Annen. Piotr Kaczmarek, Altenbochum. W. Porwoł, Barop. Ignacy Siekierka, Langendreer. Franciszek Antowiak, Wetter. Franciszek Gołębecki, Höntrop. Maciej Maleszka, Hüllen. Jan Korpus, Hofstede Riemke. Antoni Majchrzak, Westbraubauerschaft. Maciéj Mąkowski, Witten. Stefan Rejer, Wattenscheid. Jan Maćkowiak, Castrop. Jan Terakowski, Habinghorst. Andrzéj Szałata, Habinghorst. Wincenty Sobek, Bochum. Jan Kaczmarek, Bochum. Jakób Żynda, Langendreer.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 22 września.

HOTEL BAZAR. Dąbski z Warszawy, Chłapowski z Rzegocina, hr. Potocki z Bendlewa, Mańkowski z Rudek, prof. Łyskowski z Fryburga, hr. Mielżyński z Wielkiéj Łąki, Grabski z Gdańska.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Odoresky i Haberlach z Wrocławia, Zerense z Rogoźna, Pitteroff z Norymbergii, Klewenhagen z Chludowa, Wize z Jeżewa, pani Lubowska z Revier, Bardzki, Zborowski i Krzywiński z Warszawy, Logis z Mirosławia, hr. Potworowski z Parzęczewa, Dobrzycki z Włókien.

HOTEL VICTORIA. Telefon 86. Łebiński z Gnojna, Wolszlegier z Laskownicy, Worzewski z żoną z Wrocławia, Heikerodt z Magdeburga, Schreir, Bauer z rodziną, Bracia Pariser, Kluczborge, Weber, Josef i Pick z Berlina, Gröling z Wielkiego Dworu.

HOTEL BERLINSKI. Telefon 165. Dr. Urbańsk z żoną z Kłecka, Stappelfeld z Poznania, Swinarski z Gostynia, Jaraczewsk z Erfurtu, Stryczyński z Rydzyny, Koziorowski z Pakosławia, Hirsch z Szczecina, Głowacki z Rombina, Stychel z Wrocławia, Obst z Kurnika, Warmiński z Gniezna, Simonsohn z Sierakowa, Lizak z Król. Polskiego, Kaphan z Srody, prof. Jaskwitz z Sremu, X. wik. Wieke z Kaszczora.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ceny targowe w Poznaniu d. 23 września 1895		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	14 —		13 40		12 80	
„ nowa		— —		— —		— —	
Żyto		10 90		10 70		— —	
Jęczmień		12 30		11 —		10 —	
Owies		12 —		11 30		10 80	
Groch wrzący		— —		— —		— —	
„ na paszę		— —		— —		— —	
Kartofle		— —		— —		— —	
Wyka		— —		— —		— —	
Rzepik		— —		— —		— —	
Łubin żółty		— —		— —		— —	
„ niebieski		— —		— —		— —	

(Nadesłano).

Tylko prawdziwie rzecz dobra

się utrzyma, i tak się też dzieje z mydłem toaletowem.

Ile to mydeł bywa publiczności zalecanych w gazetach; bywają one kupowane, próbowane i — zapominane! **Wilh. Riegera przezroczyste mydło kryształowe** jest od lat dziesiątek ulubionem w kołach lepszéj publiczności — kto go zażył, ten nie wezmie innego do ręki. Nabyć go można w każdym lepszym handlu perfumów. (105)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(101) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

otrzymała i poleca wydane świeżo:

Homilie

na niedziele i święta całego roku.

Przez **ks. Antoniego Chmielowskiego**, M. Ś. T.

(Str. 503 w wielkiéj 8-ce.)

Cena 5,60 mrk.

Nadsyłający tę kwotę wprost pod adresem Księgarni Katolickiej w Krakowie, otrzymają dzieło to odwrotną pocztą i franko. (365)

Szanownym Czytelnikom polecamy:

RÓŻANIEC DO NAJŚW. MARYI PANNY

oraz **Droga krzyżowa.** Napisał X. Wł. Enn. Cena za egz. o 56 str. **10 fen.**, z przesyłką **15 fen.** 50 egz. 4,50 mrk. franco, — 100 egz. 8 mrk. franco.

RÓŻANIEC.

Różo duchowna, Módl się za nami.

Str. 16. Cena 5 fen., z przesyłką 10 fen. 50 egzempl. 2 mrk. franco, — 100 egz. 3 mrk. franco.

Der hl. Rosenkranz.

Str. 16. Cena 5 fen., z przesyłką 10 fen. 50 egzempl. 2 mrk. franco, — 100 egz. 3 mrk. franco.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,

Poznań, św. Marcin nr. 16.

Naukę

o Różańcu św.

z dodaniem modlitwy do św. Józefa, po **5 fen.** pojedyńczo, — **50 sztuk** za 1,50 Mk., 100 sztuk za 2 M. poleca (422)

Księgarnia Katolicka,

Poznań, Stary Rynek 53.

Wróciłem z Reinerz

Dr. W. Stan

Specyalista w chorobach gardła, nosa i uszu. 411

Kaźmirz Kowalczyk

dawniéj w Kotlinie, dziś nieznanego pobytu, zechce się łaskawie do mnie zgłosić.

(442) **Kucharkowski,** Wilda.

Fritz Arens

nie pomylić z **M. H. Arens**

w Moguncyi

właściciel winnic w Nierstein, zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, poleca prz. z Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

Wina mszalne i gat.

Niersteiner b. dojrz.	M.	1,35 – 1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0,8[illegible]
Laubenheimer dojrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25 – 1,50
Johannisberger dojrz.	„	2,00
Tokaj., azyat. b. dojrz.	„	1,75

Cena za litr włącznie butelki franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 6 butelki. 7-4)

„Frauenschutz“

w Poznaniu, plac Piotra 3 i 4.

Szkoła artystyczna, przemysłowa, lundlowa i gotowania. Otwarcie zimowego semestru z początkiem października. Gruntowne wykształcenie we wszystkich kobiecych ręcznych robotach, gotowaniu i gospodarstwie domowem, jak również w zawodzie kupieckim. Bliższe szczegóły przez prospekty. W ostatnim roku uczęszczało 345 uczennic. (341)

Dostarczanie wody

za pomocą

artezyjskich studni świdrowych

Inżynier specyalista w świdrowaniu w głąb ziemi (392)

Olaf Terp z Danii

w Wrocławiu.

Kanapy
Fotele
Lustra
Gotowalnie
Toalety
Umywalki
Marmury
Łóżka
Materace
Wiedeńskie krzesła i fotele.

MEBLE.

Podejmujemy się dekorowania salonów i wszelkich prac tapicerskich i stolarskich.

Polecamy **meble** wszelkiego rodzaju we wielkim wyborze od skromnych do najwykwintniejszych.

Dogodne warunki spłaty.

Magazyn mebli

Dankowski i Sp., Poznań,

ulica Wilhelmowska nr. 20.

(vis-à vis Hotelu Francuzkiego). (102)

Księgarnia nakładowa

K. Kozłowskiego

(Poznań, ul. Długa 8)

poleca następujące dzieła:

Wesoły Deklamator. Zbiór wierszy humorystycznych, satyr, fraszek, monologów, komedyjek, przysłów i anegdot polskich. Ułożył **Zagłoba.** Cena 1 m., z opr. 1,30 m.

Piast i Kościuszko. W stuletnią rocznicę upadku polityczn. Polski. Z obrazkami. 40 fen.

Złota książka polskiej dziewicy. Opr. w płótno czerw. z przesyłką 2 m. 20 fen.

Dzieła A. Mickiewicza. 4 tomy opr. w dwóch 4 m.

Dzieła Jul. Słowackiego. 6 tom. opr. w dwóch 5 m. 60 fen. brosz. 4 mrk.

Malowniczy opis polski. Drugie powięk. wyd. 150 obrazków 3 m. kart. 3 m. 50 fen. opr. w płótno 4 mrk.

Historya polska w pięknych przykładach przedstawiona. 80 fen. opr. 1 m. 10 fen.

Królowie polscy w obrazach i pieśniach. Pieśni ułożyła **S. Duchińska**, rysunki wykonał W. Elijasz (około 50 pięk. wizerunków i obrazów). Znakomita przedmowa **hr. W. Dzieduszyckiego.** 1 egz. opr. w płótno 15 m.

Przewodnik ilustr. po Poznaniu i okolicy, z planem miasta 1 m. Przy zamówieniu za **10** mrk. przesyłka franco. (417)

CHOCOLADE u. CACAO

FRANZ SOBTZICK, Königl. Hoflieferant

RATIBOR u. BRESLAU.

Rękawiczki, czapki, kapelusze,

Krawaty i bieliznę męzką,

Szelki, parasole, laski,

Parasolki.

Birety, obojczyki, piuski,

Derki, kuferki i torby do podróży,

Szkarpetki, chustki do nosa,

Portmonetki, pantofle, guziczki do gorsu i mankiet.

Wielki wybór. Skora i rzetelna usługa.

C. ADAMSKI,

Poznań – Bazar

Fabryka rękawiczek i czapek,

założona w roku 1854. (1540)

Wszelkie nowości

w konfekcyi damskiéj,

w materyałach jedwab. i wełnianych na suknie

na sezon jesienny i zimowy

odebrałem i polecam (428)

J. Eichstaedt,

Poznań – Bazar.

Lecznica

w Poznaniu na Starym Rynku nr. 74, I-sze piętro

obok **Banku Przemysłowców**

otwarta codziennie od godz. 8—1 w południe, z wyjątkiem niedziel i świąt.

1. **na choroby chirurgiczne** . . . . . od godz. 8— 9
2. „ „ **kobiece** . . . . . „ „ 9—10
3. „ „ **wewnętrzne** . . . . . „ „ 10—12
4. „ „ **gardła, nosa i uszu** . . . „ „ 11—12

w poniedziałek, środę i piątek i od godz. 12—1 we wtorek, czwartek i sobotę.

5. **na choroby nerwowe** . . . . . od godz. 12—1 w poniedziałek, czwartek i sobotę.
6. **na choroby skórne i płciowe** . . . . od godz. 12—1 we wtorek, środę i piątek. (405)

Przemysłowy Zakład

w Poznaniu, Podgórna ulica nr. 12a.

poleca

kościelne aparaty

po bardzo przystępnych cenach

a mianowicie

Kapy, Ornaty, Chorągwie, Bursy, Stuły i t. p.

Materye we wszelkich kolorach i bieliznę kościelną.

(176) **W. Karłowska.**

M. Zabłocki,

szewc, (136)

Poznań, Hotel Francuzki

Pracownia i skład obuwia

poleca na obecną porę

obuwie męzkie i damskie

rozmaitego kroju, tylko własnego wyrobu, z doborowego materyału, gustownie i najstaranniéj wykonane.

Ceny jak zwykle umiarkowane.

Kartofle

fabryczne

kupuje i prosi o oferty z próbami. (425)

H. Taczanowski

Królewska nr. 8.

Małe Garbary 9

na parterze (186)

5 pokoi i kuchnia

lub **6 pokoi, kąpiel i kuchnia** od 1. 10. do wynajęcia.

Małe Garbary 9

na II. piętrze

2 pokoje i kuchnia

do wynajęcia. (192)

Małe Garbary 9

na II. piętrze w podwórzu

4 pokoje i kuchnia

od 1. 10 do wynajęcia. (191)

Młodzi rólnicy,

którzy przed wstąpieniem do wojska, zajmowali posady pisarzy gospodarczych, a po ukończeniu tegorocznych ćwiczeń od służby wojskowej uwolnieni zostaną, a pragną powrócić do dawnego zawodu, mogą otrzymać korzystne umieszczenie, zgłaszając się pod adresem **C. D. poste restante Smigiel** i dołączając krótki życiorys i **kopią** świadectwa z odbytej wojskowości (383)

Od pierwszego października **Jadwiga Stanowska** przyjmuje

panienki na stancyą

w Krakowie, ulica Czysta l. 5. Bliższe porozumienie się przyjmuje listownie. (416)

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.